Nr. 276. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Listopada 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. listopada.

(Wichrzenia pruskie w Austrji. — Przesilenie ministerjalne.)

Za jedenaście miesięcy zacznie się setna rocznica rozbioru Polski i przyłączenia jednego jej kęsa do Austrji. Czy wesoło będzie obchodzić Wiedeń i dynastja tę rocznicę — wątpimy. Zdaje się, że ta setna rocznica będzie zarazem pierwszą rocznicą lennictwa Austrji, chociażby w tej na oko łagodnej formie, jak lennictwo Bawarji i Wirtembergu do Prus. Pruskie organa w Wiedniu tego się domagają, antipruskie tego się obawiają, Węgrzy przeciw temu mocno hałasują, ale przyszłość spoczywa w ręku Bismarka. Co on podyktuje, to się stanie, choćby organa pruskie tego sobie nie życzyły, antipruskie się nie obawiały, a Węgrzy milczeli. Zawdzięczyć to trzeba niepojętemu tchórzostwu politycznemu i brakowi loiki Węgrów, tudzież niepojętemu tchórzostwu politycznemu i brakowi loiki wspólnych i niewspólnych mężów stanu w Wiedniu i Peszcie.

Prawdziwie, litość zdejmuje, czytając wywody pism węgierskich o przyszłym stosunku Austro-Węgier do Niemiec czyli Prus. Oto niektóre daty w tej mierze.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej ma być postawiony wniosek, aby Sztrasburgowi, jako miastu „niemieckiemu“ dać 10.000 zlr. subwencji z funduszów miasta, a zarazem oświadczyć się za wcieleniem Alzacji i Lotaryngii do Niemiec. *Pester Lloyd* woła, że byłoby to okropną zbrodnią wobec Austrji, że Wiedeń zadokumentuje „przecie“ swoje uczucia austrjackie; a zarazem niemieckie, bo taki krok byłby tylko wodą na młyn króla pruskiego. Nic więcej nie umie *Pester Lloyd* o tym wniosku powiedzieć! A jakżeż łatwo autorom wniosku ze stanowiska swego zbić opozycję *Pester Lloyda*, a nawet własnemi jego artykułami, które pisał na początku wojny!

Polityczne stowarzyszenia i pisma austrjacko-niemieckie, żądają — jedne prawno-politycznego przyłączenia Austrji do Niemiec, a więc takiego stosunku jak Węgier do Przedlitawii — inne zaś tylko to zaczepno-odpornego, to tylko w ogóle sojuszu Austrji z Niemcami. *Pester Lloyd* z oburzeniem odpycha pierwsze żądanie, bo Austrja musiałaby wtedy wyrzec się swej ndzielności, być wykreśloną z rzędu państw; drugie zaś żądanie dlatego, że w jakikolwiek by sojusz z połączonemi pod egidą Prus Niemcami weszła Austrja, choćby tylki w taki jak Bawarja, Wirtemberg i Baden w r. 1866 — zawsze byłoby to abdykacją polityczną na rzecz Prus i Hohenzollernów. Przy pomocy przymierza wojskowego z r. 1866 Prusy pobiły Francję — ztąd wywodzą dzisiaj, że przymierze to powinno być jeszcze rozszerzone, t. j. południowe państwa niemieckie jeszcze więcej w poddaństwo Prus wprzęgnięte. Tosamo byłoby przy przymierzu Austrji z Niemcami czyli Prusami. Otóż woła *Pester Lloyd*, że „niechaj ci panowie pamiętają, że przecie nie zdołają swego chytrego planu — zamienienia monarchii austro węgierskiej w lenniczkę Prus — przeprowadzić w ukryciu i niepostrzeżenie, bo ta monarchia, to nie tuzinkowe państewko niemieckie.“ — Jest to bardzo piękne, bardzo łoiczne, bardzo naturalne; tylko niestety, kończy *Pester Lloyd* wnioskiem, aby Austro-Węgry „zbliżyły się do Niemiec“ — a co gorsza, nie dodał, jak pojmuje to „zbliżenie się.“ W obecnych okolicznościach inne być nie może, jak albo takie, że Austro-Węgry zawrą przymierze z Bismarkiem, albo takie, że będą z pokorą narzucały Prusom swoje dobre usługi. Jest jeszcze trzeci rodzaj zbliżenia, bardzo godziwego i korzystnego, t. j. silnego z silnym lub uczciwego z uczciwym. Pytamy: czy jest Austrja silną? czy p. Bismark uczciwy?

Jestto fatalny brak loiki, a pochodzi on z tchórzostwa politycznego. Bo jeżeliśmy na czele i w dalszym toku powiedzieli, że Austrja musi przejść w lennictwo Prus, że setna rocznica zaboru Galicji będzie pierwszą tego lennictwa, to powiedzieliśmy na podstawie tego tchórzostwa i braku loiki. W samej rzeczy, Austrja może stać sama o sobie, może ona być nawet tak potężną, że jak Gulliver okręty nieprzyjaciół lilliputańskich za liny masztowe, tak ona może trzymać na uwięzi Prusy i Moskwę, może stać się moralnem, a więc i materjalnem ogniskiem Europy. Tylko musi szczerze chcieć wolności, i musi rzetelnie postępować z narodowościami!

Jestto temat, do którego jeszcze zapewne nieraz powrócimy.

Na razie przytoczymy tylko jeden fakt ciekawy, dowodzący, jak Bismark umie wyzyskiwać błędy swych przyjaciół i nieprzyjaciół, wpadać w luki, które mu oni podają. Dzisiaj Saksonia leży tak zupełnie u stóp Bismarka, że rządy saskie w własnym domu istnieją tylko nominalnie. Już przed r. 1866 Bismark przekupił dwa wpływowe pisma saskie: lipską *Deutsche Allg. Ztg.* i drezdeńską *Constitutionelle Ztg*, i przy ich pomocy obrabiał grunt w ludzie saskim, mianowicie między inteligencją. Po Königgrätz i pokoju pragskim urządził Bismark w Lipsku i Dreznie komitety nadzorcze, które wnet wyszły z ukrycia, i jawnie działać poczęły, a których zadaniem jest: śledzić postępowanie i sposób myślenia urzędników saskich. Niepodobających się temu komitetowi, denuncjowano w Berlinie, zkąd szły reklamacje do Drezna, że rząd, należący do Związku, trzyma w służbie ludzi, Związkowi nieprzyjaźnych i z tem się nieukrywających; że to zadziwia w Berlinie; że to musi zamącić dobre porozumienie obu gabinetów; że musi to wywołać środki ostrożności i t. d. Oczywiście urzędnika takiego natychmiast przenoszono, pensjonowano, usuwano.

Co do dziennikarstwa, taksamo zrobił Bismark w Bawarji, Wirtembergu i Badenie, i już urządził tam także komitety denuncjatorskie, które natychmiast rozpoczną swą działalność, skoro „dzieło zjednoczenia Niemiec“, t. j. upadek reszty udzielności państw południowych, będzie dokonane. Teraz otrzymują wied. pisma *Tagespresse i Wehrzeitung*, jedno z Drezna, drugie z Bawarji ostrzeżenia, których treść jest następująca: „Że Bismark i Austrję wciąga pod ten proceder, wskazuje naocznie dziennikarstwo wiedeńskie. Wkrótce mają być utworzone komitety denuncjatorskie w Pradze, Wiedniu i Gracu, o ile możności z krajowców złożone, pod kierunkiem doświadczonych ajentów, którzy po części już są na miejscu. Pruskie konsulaty (a jest taki i w Peszcie) będą centralnemi ogniskami w tej sprawie, i cała monarchia będzie pokryta tą siecią pruską. Funduszu dostarczą majątki, zabrane królowi hanowerskiemu i elektorowi heskiemu.“

Nie mamy najmniejszego powodu nie wierzyć tym doniesieniom, ani też wątpić, że taksamo jak w Dreznie, reklamacje pruskie będą skutkowały w Wiedniu i Peszcie. Niech tylko Austrja wejdzie w sojusz, albo stosunek „zbliżenia się“ z Prusami. Precedensu dostarczą stosunki Austrji do Moskwy, mianowicie co do Polaków.

Ale czynność komitetów pruskich w Austrji nie ograniczy się jak w Saksonii, na urzędnikach. Szczwać one będą narodowość przeciw narodowości, i wszystkie narodowości przeciw każdemu rządowi, któryby nie ulegał Bismarkowi. I tu precedensu dostarczą bezkarne agitacje Moskwy w Austrji i Węgrzech.

Narodni Listy, podejmując ostrzeżenia powyższe, donoszą, że w Pradze już istnieje taki komitet, i zapowiadają, że „powinnością narodu jest teraz, z większą jak dotąd czujnością śledzić czynność dzienników w ziemiach korony czeskiej, czuwać jawnie i skrycie nad ajentami pruskimi, i tych zdrajców władzy i narodu robić nieszkodliwymi.“

Czy już przypadkiem nie istnieje zawiązek takiego komitetu w Krakowie?

Wieści o przesileniu gabinetowem podnoszą się z niebywałą dosadnością. Najskromniejsze mówią, że ustąpią tylko Petrino i Holzgethan, a może i Taaffe, a to jeszcze przed zebraniem się Rady państwa; utworzenie gabinetu nowego zostałoby w ręku Potockiego, któryby sobie przybrał posłów czesko-niemieckiej barwy „umiarkowanej“ jak np. Banhans i Schmeykal. Jeżeli to mają być ludzie umiarkowani?... Centraliści posuwają się jednak znacznie dalej. Umiarkowani donoszą, że Rechbauer był w Wiedniu dwa dni, że konferował z Potockim, i wspólnie z nim ułożył całkiem nową listę gabinetową, że minister dla Galicji już jest jakby mianowany; że Rechbauer wypracowuje program rządowy, od którego przyjęcia robi zależnem swoje wstąpienie do gabinetu. Tę wiadomość zakończa telegram, że Rechbauer nie wejdzie do gabinetu.

Z kapitulacją Metzu nabyli centraliści znowu takiego rezonu, jak po kapitulacji sedańskiej, i już teraz żądają zupełnego usunięcia gabinetu, i zdeptania nietylko Czechów, ale nawet Madiarów i Polaków. Przypomnijmy sobie, co przed tygodniem pisała *Stara Presse* o potrzebie zatrzymania Potockiego. zawarciu sojuszu z Polakami itd. Posłuchajmy, co pisze teraz w niedzielnym artykule kierującym: „Dnie gabinetu Potockiego zdają się policzone; już on goni ostatkami. Nic w świecie nie jest niezbędnem, a tem mniej p. Potocki. Zresztą zapewne dopiero rozprawy adresowe rozstrzygną los jego gabinetu. Względy na Niemcy będą wtedy stanowić, i okaże się, iż Austrja nie pozostała nietkniętą wypadkami, które odbywają się obecnie we Francji. W chwili, gdy już się toczą przedwstępne umowy względem międzynarodowego zbliżenia Austrji do Niemiec, rozstrzygać będzie w Austrji żywioł niemiecki. Próżny wrzask Czechów i na pół przytłumione sierdzenie się Węgrów, nie mają żadnej wagi. Najwyższe posady, jakiemi państwo rozporządza, muszą być powierzone mężom, którzy w walce konstytucyjnej udział brali i biorą. (A więc Giskra, Hasner, itd.? p. r.) Nowy gabinet musi mieć ręce wolne, aby w akcji nie być tamowanym zobowiązaniami, które przyjął p. Potocki. Ależ zarzuci nam kto może: Cóż z Polakami? Naszem zdaniem porozumienie z Polakami nie zawisło jedynie od imienia Potockiego. Skoro tylko w kąt będzie odepchniętą bezczelna pożądliwość Czechów a słuszne pretensje Niemców zadowolonemi zostaną, wtedy nie trudno będzie dojść do porozumienia z Polakami, którzy wypadkami nauczeni, ochłoną z swej chwilowej egzaltacji. Łatwo zatem pojąć, z jaką ciekawością wyglądają Niemcy nadchodzących walk parlamentarnych.“

Jak wszystko powyższe jest dziecinnie zuchwałe i zarozumiałe — tak tylko zakończenie wskazuje, że centraliści niezupełnie odeszli od rozumu. Istotnie, ciekawe to będą walki, ale organa ministerjalne nie bardzo się obawiają ich rezultatu. Są one przygotowane, że tak centraliści jak federaliści chcą dać ministerstwu wotum nieufności, ale są też pewne, że ani jedni ani drudzy nie będą w stanie to wotum należycie uzasadnić, i w ogóle wotum to przejdzie chyba większością jednego głosu. „Otóż — pisze *Stary Fremdenblatt* — już to nie skłoni korony do trzymania się konsekwencji parlamentarnej, zwyczajnej w takim razie. Konsekwencją tą byłaby raz dymisja gabinetu, a powtóre, powołanie do steru tej partji, od której wotum nieufności wyszło. — Ale dajmy na to, że partja zwyciężająca, czy to centraliści czy federaliści, będzie miała ludzi, zdolnych do objęcia rządów, to jeszcze niepewne, czy by zdołała ocalić parlament, bez którego przecież parlamentarne rządy są niepodobieństwem. Jeżeli zwyciężą centraliści, to będzie po parlamencie tak jak w kwietniu, bo opuszczą go federaliści i t. d., a jeżeli federaliści zwyciężą, to tem prędzej zbiegną z parlamentu centraliści.“

Tagblatt, który przeszedłszy do obozu psiarni pruskiej, najpocieszniejsze wyprawia kozły, powiada, że p. Potocki nie ustąpi, bo wespół z p. Beustem udało mu się pokonać zawady, tak, iż zebranie się delegacyj jest zapewnione. Ale wytoczą się w delegacjach walki przeciw pp. Beustowi i jen. Kuhnowi, którzy będą musieli ustąpić, a wtedy Andrassy zostanie ministrem spraw zagranicznych, Giskra ministrem wojny, Herbst zaś ministrem finansów wspólnych, a Lonyay węgierskim ministrem prezydentem — a my dodamy: p. Szeps, właściciel *Tagblattu*, zapewne ministrem funduszu dyspozycyjnego.

Stary Frmdblt. donosi, że zapewne jeszcze przed zebraniem się Rady państwa p. Grocholski zostanie mianowany ministrem dla Galicji i taką dodaje uwagę: „Jeżeli *Nowa Presse* występuje przeciw ugodzie z Polakami, to przeważna większość wierno-konstytucyjnych jest innego zdania. Tylko przez ugodę z Polakami można dójść do utworzenia stałej większości parlamentarnej. Stronnictwo wierno-konstytucyjne musi dążyć do rozbicia ligi narodowościowej, a do tego trzeba nieodzownie ugody z Polakami, którzy stosunkowo jeszcze najbliżsi są konstytucji. Myśl ta zapewne zwycięży.“

Piękną tu rolę ofiaruje Polakom organ ministerjalny

Pierwsze posiedzenie Rady państwa będzie dnia 8. bm.; na porządku dziennym adres. Dnia tego nie będą jeszcze wszyscy posłowie z Czech, jacy przybyć mają, bo dn. 7. wybiera grupa dworska. Rząd podobno liczy na to, że grupa ta wybierze konserwatystów, którzy oczywiście nie wejdą do Rady państwa i dlatego *Stary Frmdbl.* powiada, że wotum nieufności, jeżeli przejdzie, to tylko chyba większością jednego głosu.

Francja w chwili obecnej.

W kartach dziejowych ludzkości chwila obecna zajmie niewątpliwie miejsce wydatne. Z armii, która niespełna trzy miesiące temu nosiła jeszcze miano pierwszorzędnej w świecie, dziś szczątków nawet dopatrzeć się trudno, 300,000 bitnego żołnierza, dzięki nieudolności wodzów zabrał w niewolę najezdca, a wiele tysięcy dział przez Francuzów oddanych, dziś burzy własne ich miasta i zadaje śmierć powstałym z łona ludu obrońcom nieszczęśliwego kraju okropnie i wszędzie, gdzie tylko przemknął nieprzyjaciel, zniszczonego i złupionego. A to owa Francja, której do niedawna jeszcze ogólny hołd świat oddawał, co głos, rzec by można, przez czas długi w sprawach europejskich posiadała decydujący, dziś postawiona w tych warunkach, iż godna jest najwyższego politowania, jako zagrożona zupełnym upadkiem.

W wieku cywilizacji przemoc materjalna wzięła górę, rozsiała popłoch, a dziś naigrawa się z nieszczęść ludzkich, burzy zdobycz wiekową skrzętnych pracowników, szydzi z sympatyj innych ludów dla znękanej klęskami Francji, nikt zaś nie śmie oprzeć się zwycięzcy, upomnieć się za ofiarami pożądliwości krzyżackiej. Smutny to stan rzeczy, smutny objaw czasu, rokujący nienajlepszą przyszłość.

Kapitulacja Sedańska była dla nas niepojętą, uważaliśmy ją za wypływ spekulacyj politycznych serca wrażliwe-

---

Kronika wiedeńska.

(Co robią Wiedeńczycy? — „Einverstanden“. — Gavaut Minard & Comp. — Sympatje Wiedeńczyków dla Francuzów objawiają się w karykaturach. — Sympatje giełdy. — Obraz Ajwasowskiego z Petersburga. — Dziewczynka i amorki klęczące — na grochu. — Różowe myśli Dziennika Polskiego o wyroku sądu najwyższego w procesie p Lama. — Koncesje dla Galicji i Lohengrün Wagnera.)

Zapytacie się co tam słychać w Wiedniu? — wszystko — tylko nie to co piszą wiedeńskie gazety; czytając je myślałbyś, że Wiedeń zajęty polityką, że Wiedeńczycy na serjo cieszą się zwycięztwami Prusaków, albo martwią się niepowodzeniami Francuzów — że są za ugodą z Czechami lub przeciw ugodzie, że mają jakieś dalekie polityczne plany — bynajmniej! — Wiedeńczycy cieszą się, że zima się zbliża, że Walhala, Dianasaal, Orfeum otwarte, że Szwendera Koloseum się zapełni, że w operze robią przygotowania do nowego jakiegoś przedstawienia, to wszystko ich żywo obchodzi, a zresztą czy Metz kapitulował, czy Paryż upadnie, oni powiedzą — „*einverstanden!*“

„*Einverstanden*“ to wielkie słowo obecnie w ustach wiedeńskiej publiczności, sam nie wiem dla czego przy każdej sposobności wyraz ten cię dolatuje i to z akompaniamentem śmiechu i zadowolenia! — Ba! — przyczyna ważna: od trzech tygodni w Karola teatrze Aszer z Knakiem mówią sobie „*einverstanden*“ a publiczność pęka od śmiechu i codziennie teatr zapełnia. Więc cóż jest to „*einverstanden*“, gdzież w niem jest źródło dobrego humoru? — to długa historja:

Był sobie razu pewnego buchhalter, zrośnięty ze stołkiem, punktualny, pilny — istny wzór ludzi swojego zawodu, służył od lat kilkunastu w domu kupieckim zamożnym, poważanym — znanym pod firmą *Gavaut, Minard et Comp.* Buchhalter miał dwie słabostki: jedna co mieszkała gdzieś *am Quai* na czwartem czy piątem piętrze, a druga ta, że zapomniał prawie o swojem nazwisku i zawsze podpisywał się firmą domu — nawet na słodkich biletach..

Raz z rana buchhalter przeciw swemu zwyczajowi spóźnił się do biura, właściciele handlu pp. Gavaut i Minard byli już w kontuarze, czekali, czekali — nareszcie listy z poczty przyniesiono, kupcy zaczęli listy przeglądać. A więc w jednym liście ktoś z prowincji prosi o cetnar kawy, w innym o bawełnę, — znalazł się wszakże list gdzie jakaś Klara na miłość Boga zaklina pana *Gavaut, Minard et Comp.*, aby pamiętał o swoim synu, aby go nie opuszczał, nie dał mu umrzeć z głodu... Poczciwe serca episierów zaczęły się rozmiękczać nad czułym listem, jeden i drugi sięgnął pamięcią w przeszłość.

— „*Ja! — eine Klara hab' ich zwar gekannt .. aber...*

— „*Ja! — ich habe zwar keine Klara gekannt — aber — wer weiss?* —

Nastąpiły rozważania, przypominania sobie, wyrzuty, że któryś z nich skompromitował firmę istniejącą od r. 1812, wreszcie jednak poczciwe serca i naiwność kupiecka zwyciężyła, właściciele handlu rozczulili się, zapłakali nad zgubionym synem.

— *Ja! es ist doch unser Sohn* — powiedział jeden i drugi — weźmy go do siebie, przyjmijmy go do handlu.

— *Einverstanden* — rzekł pan Gavaut.

— *Einverstanden* — odpowiedział pan Minard.

— *Es ist doch unser Sohn!* — powtórzyli obydwa, i ztąd owa sławna historja o „*einverstanden*“, które nasuwa obecnie każdemu Wiedeńczykowi całą ciekawą historję pełną komicznych sytuacyj, kończącą się zresztą bardzo szczęśliwie i ku ogólnemu zadowoleniu. W końcu pokazało się tylko, że pan buchhalter nie tylko pod firmą Gavaut, Minard et Comp. do Klary listy pisuje, ale także, że z panią Minard ma więcej jak handlowe stosunki, i że rachuje ile panna Gavaut, przyszła jego żona będzie miała posagu.

Ponieważ wszyscy jednak powiedzieli w końcu „*einverstanden*“, więc i pp. Gavaut, Minard i pani Minard i panna Gavaut byli zadowoleni.

Wiedeńczycy na wszystko mówią „*einverstanden*“ — a rewolucje wtedy tam są tylko możebne, gdyby Wurstelprater zniesiono, gdyby szklanka piwa o kilka centów była droższa, słowem, gdyby się coś stało, coby im codzienne zakłóciło przyzwyczajenia. Zresztą nie powiem, żeby Wiedeńczycy nie mieli swoich sympatyj i antypatyj, żeby nie czytali telegramów, żeby się nie cieszyli z karykatur Bismarka i Napoleona, i owszem sympatje ulicy są za Francuzami. Koło Burgu jest sklepik z fotografiami, który umie trafiać do smaku swojej publiczności, sklepik ten na deser Niemcom coraz to nowe rysowane pokazuje karykatury. A więc pobożny Wilhelm z Bismarkiem wybrali się w podróż i wożą Napoleona w klatce. Król Wilhelm z katarynką, pan Bismark ze smyczkiem, albo znów sklepik przedstawia ulicy plastycznie skutki teraźniejszej wojny: więc klęczy Niemiec skulony i kłódką ma usta zamknięte, a drugi garbi się pod ciężarem worka, na którym napisano: Staatsschuld. tymczasem zaś król Wilhelm rozdaje krzyże, dekoracje. Są to te *Blutkreuze*, o których pisał *Tagblatt*, krzyże okupione krwią niemieckiego narodu, westchnieniami Wilhelma i łzami wdów od Hamburga aż po góry Szlązkie Niemcy czują to dobrze, a chociaż gazety pruskie w Wiedniu mają jeszcze jakąś taką minę, chociaż spiewają „*Wacht am Rhein*“ przecież praktyczna ulica, mówi: że z ciągłego śpiewania zachrypnąć można, a wśród łez śpiewać się nie chce — więc chętnie przypatruje się karykaturom króla i Bismarka.

Naturalnie, ażeby się spotkać z takiemi uczuciami nie trzeba chodzić na Herrengasse i stawać przed przybytkiem wiedeńskich żydów, przed giełdą — tam panują Prusacy, bo giełdziarzom się zdaje, że zwycięztwo Prusaków, to wieczny pokój, a zwycięztwo Francuzów to ciągła rewolucja. Podobno jednak widzą za krótko — bo kto wie czy nie będzie właśnie przeciwnie.

Zresztą co słychać w Wiedniu? — W operze spiewa Minna Hauk, i rywalizuje z panną Ellen, w Orfeum towarzystwo akrobatek pobudza Niemców do picia — więcej piwa, w Künstlerhauzie co do liczby panują szkice Gauermana i studja z Wenecji Echtlera.

Bardzo piękny jest tam obraz Aiwasowskiego z Petersburga, przedstawiający zamieć śniczną koło Kas Bac w Kaukazie. Wspominamy o tym obrazie, bo wcale jest oryginalny: wysokie, śniegiem pokryte góry, wicher roznosi śnieg kawałkami, i zrzuca z jednej góry śniegową lawinę, która w tysiące zmniejszych rozbija się cząstek, i prawie zasypuje ubogi wózek, zaprzężony końmi, jadący drogą u podnóża góry, i starający się wydobyć z zimnych uścisków. Koloryt biało-niebieskawy mimowoli zwraca każdego ku temu obrazowi.... wiele w nim życia, wiele prawdy.

Dla amatorów dowcipnych akwarel, miałbym obecnie w Wiedniu bardzo sprytne dwa obrazki. Na pierwszym stoi spłoszona dziewczynka w lesie: blondynka, z niebieskiemi oczkami, w różowej sukience, trzyma paluszek na ustach i mówi pst! do trzech małych amorków, ciągnących ją za fałdy różowej spodniczki....

Na drugim obrazku ta sama dziewczynka w pokoju, oparta o stół, ze spuszczoną główką i noskiem na kwintę — w negliżu. Dwóch amorków klęczy przed nią — na grochu, trzeci ma ręce w tył związane, i beczy niemiłosiernie.... smarkacze!

Z komedji w teatrze Karola przeszedłem na Prusaków, z Prusaków na sztukę — na amorków, — niechże mi teraz wolno będzie przejść na proces pana Lama z panem Dobrzańskim, który się w zeszłym tygodniu tutaj rozstrzygnął przed kratkami najwyższego sądu. Wprawdzie pan Lam nie amorek — ale umie rzeczy przedstawiać różowo dla siebie. — Sąd kasacyjny odrzucił z kretesem i po bardzo krótkim namyśle jednozgodnie zażalenie pana Lama o unieważnienie wyroku sądu przysięgłych. Referent w swym obszernym wywodzie wykazywał, że niepotrzebnie sąd niższy przesłuchiwał tylu świadków, gdyż nie było istoty czynów, które oskarżeni zarzucali panu D., iż popełnił je w *Gazecie* swej; nie było artykułów, któreby o sprzedajność posądzić można, niepotrzebnie więc rozpytywano świadków o motywa nieistniejących czynów! Pomimo tego wszystkiego pan Lam jak umieszczał dawniej stronnicze sprawozdania o procesie, gdy się toczył we Lwowie, z których wypływało, iż i sąd jest stronniczy, i sędziowie przysięgli ludzie bardzo ograniczeni, tak to samo twierdził przed sądem kasacyjnym, a gdy sąd ten jakoś nie uwzględnił tych zarzutów, to pan Lam umieścił znowu sprawozdanie, z którego wypływa, że i ten sąd kasacyjny był stronniczy dla pana L., a pana D. wziął w protekcję.

Lecz dlaczego nie mamy *Dziennikowi Polskiemu* pozostawić tyle pociechy w nieszczęściu, które go spotkało, iż redaktorowie posiedzą kilka dni w kozie, a założyciele z kaucji zapłacą kilka tysięcy reńskich kosztów procesu.

Chcecie może jeszcze, abym wam co donosił o krizys ministerjalnej, o przyszłych ministrach i koncesjach dla Galicji? — ach! kiedy o tem mówić nie jestem usposobiony. Byłem właśnie wczoraj na „Lohengrün“ Wagnera w operze. „Lohengrün,“ niemiecki rycerz, przyjeżdża w łodzi, którą ciągnie łabędź, aby zbawić Burgundję, — o jego nazwisko pytać się nie wolno, a skoro ciekawość imię rycerza wiedzieć chciała, rycerz znikł, łabędź go uprowadził — wiatr rozwiał marzenia. Niemiecka bajka zrobiła mnie skeptykiem, nie chcę mówić o wielkich koncesjach, bo mi się zawsze zdaje, że jak przypłyną z fantastyczną łabędzią, tak i wnet odpłyną, a my będziemy wtórować:

Leb' wohl, leb' wohl, mein lieber Schwan!

go na interes własny, poddanie Metzu sięga o wiele dalej. Nie jest dziś zamiarem naszym zastanawiać się na tem miejscu o ile klasyfikacja Gambetty, zaliczająca postępek Bazaina do liczby zdrad, jest uzasadnioną, lub nie, bo to dopiero po zebraniu dokładnych informacyj co do okoliczności towarzyszących kapitulacji da się rozjaśnić, postaramy się tylko z obowiązku publicysty rozważyć stan obecny nieszczęsnej Francji. Dziś każdy bowiem zadaje pytanie: Co dalej? Wojna czy pokój? I my więc mamy obowiązek o tem pomówić, jakkolwiek znajdując się w chwili ciągłych niespodzianek, wyznać musimy, iż nieznając wrażeń, jakie we Francji kapitulacja Metzu wywarła, nie mamy na czem rachub naszych oprzeć, zwłaszcza, że od pewnego czasu najczęściej tak zdarza się, iż fakta olbrzymie nieprawdopodobne w rzeczywistości, są nadspodziewanie zamieniane, a to, rzecz naturalna, obrót nieprzewidziany sprawie nadaje.

Jakkolwiek klęska, jaką Francja pod Sedanem poniosła, Prusakom w wojnie stanowczą dawała przewagę, nie odebrała jeszcze ona jednak Francuzom nadziei odniesienia ostatecznego tryumfu. Wzięcie do niewoli armii Mac-Mahona oddało ster sprawy zwyciężonych w inne ręce. Republikanie zajęli miejsce gabinetu hr. Palikao, co zapowiadało zwrot zupełnie nowy w biegu wypadków. Powiernik Napoleona, jako znany z surowości jenerał, mógł reprezentować sprężystość w wojnie każdej, gdy jednak plany przez niego nakreślone, rozbił na polu walki zręczny przeciwnik, jen. Moltke, ster sprawy a raczej program tejże innym być musiał. Dotąd republikanie uosabiali idee przeciwne powyższym, im przeto najsłuszniej brzemie trudów, jakie nieudolność poprzedników zrodziła, dostać się musiało. Tradycja w rządzie republikańskim wskazywała nam zawsze zapowiedź energii, wspartej na podstawach dobra ludu i bratniej miłości bliźniego. Wie dzieli o tem członkowie nowego rządu, bo szanując wolę ludu, pozostawili mu prawo ostatecznego uregulowania stosunków wewnętrznych a sami jedynie usiłowaniem wyparcia najazdu zająć się mieli. To właśnie skłoniło przywódców Francji do przyjęcia nazwy „rządu obrony krajowej“, naród zaś ocenił dobrą ich wolę i natychmiast oświadczył się z gotowością usług.

Z Paryża wychodziła dotąd wszelka inicjatywa rozwoju cywilizacyjnego. Świat cały w nagrodę usług, oddanych przez Francję ludzkości wprowadzeniem w czyn praw, gwarantujących swobodę człowieka i obronę tychże, oddał stolicy nadsekwańskiej palmę przodownictwa, i nie tylko jej wynalazki sztuki i owoce doświadczeń naukowych naśladował, ale nawet myśli rzucone zapożyczał i w czyn wprowadzał. Propaganda republikańska Francuzów odbijała się w innych zaraz stronach świata, a Hiszpania, dzięki nadużyciom jej przywódzców, zdawała się uprzedzać ją w wykonaniu powziętego zamiaru. Gdy więc republika we Francji ogłoszoną została, spodziewać się było można, iż cały szczep romański, najwięcej dla republiki zrewoltowany, za przykładem braci swych nad Sekwaną zaraz pójdzie a w sprawie tryumfu Francji widząc dobro własne, wystąpi do walki z szajką podpalaczy. Inaczej się stało. Kiedyś rozbierzemy przyczyny owego zwrotu, tu zaś tylko ogólnie powiemy, iż dzisiejsi zarządcy Francji, wypierając się tradycji im przez przodków wskazanej, a dla ujęcia swych nieprzyjaciół zadając kłam nie raz swym sympatjom, nie dorównali swemu posłannictwu. W zamian w walce orężnej szukać środków zbawienia, oni od pierwszej chwili weszli na drogę dyplomacji, zaufawszy zaś zbytnio wpływom swej wymowy, zaniedbali organizację wojskową.

Ubiegło wiele czasu od 7. września, a jednak powiedzmy prawdę, że żadnych nie widzimy rezultatów usiłowań wskrzeszenia armii — mimowoli wierzyć więc wypada, że owi panowie, co tak wymownie przez lat wiele zanosili żale na nieuczciwość gabinetów, dziś jedynie u nich pomocy w swem nieszczęściu poszukują.

Nie prowadzono walki, ale ją prawie tylko przedłużano. — jeden Paryż przysposobił się do obrony, przywódzcy zaś zdawali się wierzyć, iż gdy stolica pierwsze odeprze ataki nieprzyjaciela, dyplomacja europejska nie pozwoli zniszczyć miasta, co było ogniskiem działań świata całego, i pod skromnemi warunkami zmusi zwycięzcę do zawarcia pokoju. — Naród jedynie szedł drogą inną, manifestował swą skwapliwość do walki, jednak wśród inteligencji wzrastała wciąż reakcja, a z niej to umiał korzystać przemyślny Bismark. Na pierwszą jego skłonność do układów, liczba zwolenników pokoju we Francji wzrosła niezmiernie — kanclerz pruski na tem wspierając się, łakomstwa swego pozbyć się nie widział potrzeby.

Tak było już przed kapitulacją Bazaina, dziś zaś pożądliwość jego wyrośnie bezsprzecznie o wiele więcej, — wszak przed miesiącem jeszcze zapowiedział to on już, oświadczając Favrowi i gabinetom państw neutralnych, iż z każdym dniem walki warunki pokoju będą uciążliwsze.

Łakomstwo Prusaków dziś mogły by jeszcze grozą interwencji orężnej umniejszyć państwa neutralne — tego jednak one, jak już mogliśmy się przekonać, nie uczynią. Walczyć za Francję, rządzoną przez republikanów, a do niedawna jeszcze im rozkazującą, nie jest w bezpośrednim interesie mocarstw europejskich, o następstwach zaś przewagi pruskiej myśleć one nie chcą, bo to rzecz kłopotliwa. Gdyby wreszcie w Paryżu rządził Napoleon, lub inny jaki brat monarszy, inaczej może przemawiałyby gabinety, dziś jednak wszyscy wspólnie życzą sobie upadku republiki, i dla tejże nic nie zrobią.

Co w takich warunkach uczynią dzisiejsi przywódcy Francji? Czy zatwierdzą wymagany zabór, aby łakomstwo Prusaków ukoić, lub czy też na serjo wezmą się do walki ludowej, trudno jest nam dziś przewidzieć, przeszłość każe wnosić przecie, iż otrząść się z nieszczęścia już nie potrafią, są jednak i względy przemawiające wprost przeciwnie.

Nieszczęśliwa a pokrewna nam duchem Francja, która nie raz w samolubstwie zapomniała o nieszczęściach swej siostry, dziś niestety, skazaną jest pod wielu względami na los podobny naszemu. Prusak usadowiwszy się w Metz, załogi swej, niema co łudzić się, ztamtąd już nie wyprowadzi. Lotaryngię i Alzację Bismark germanizować zacznie, jeżeli zaś Paryż zdobędzie, a częścią armii Frydryka Karola rozbije kadry organizacji wojskowej w południowej Francji, to zaleci konstytuancie wybrać króla, o którego uległości dla Prusaków z góry będzie pewnym i tym sposobem rządzić Francję zechce. Nie idzie więc już dziś o Alzację, Lotaryngią, ale o podporządkowanie Francji woli władzcom Berlina. Gdyby zaś naród francuzki samodzielnym kiedy być zechciał, dawał nawet tylko tego oznaki, to Prusak z Metz w dni kilkanaście nowym zagrozi Paryżowi bombardowaniem, usprawiedliwiając swój krok potrzebą zabezpieczenia się przed zaczepką Francuzów, jak dziś od tego chce uwolnić się posiadaniem wschodnich prowincyj. Francji więc grozi los, mówimy jeszcze raz, do naszego podobny. Jak niegdyś za Stanisława Poniatowskiego Katarzyna słała rozkazy z Petersburga do Warszawy, tak obecnie zanosi się na to, iż w Paryżu mają być uwzględniane zachcianki Berlina.

Czy Francuzi zgodzą się na takie stanowisko? Czy miłość kraju nie natchnie ich żądzą nowych czynów? Wkrótce się przekonamy. Dziś musimy stwierdzić to przynajmniej, iż lud francuzki przeczuwa tę przyszłość bolesną, i czynów się domaga. Wszak telegram pruski doniósł nam, iż 26. bm. dostrzeżono na ulicach Paryża ogień armatni, a że to była chwila mająca decydować o pokojowej misji Thiersa, sądzić więc mamy prawo, iż lud okazał się temu przeciwny i w czynie niechęć swą ku temu zamanifestował. We Francji zaś opinia ludu lekceważoną być nie może, ona więc łatwo na inną drogę wprowadzić zdoła rząd republikański. Nie wiedząc jednak jakie wrażenie wywarła kapitulacja Bazaine'a, stawić ostatecznych wniosków jest niepodobieństwem, opierając się zaś na ostatnich wiadomościach o wyprawie Thiersa, chociaż nie wątpiliśmy nigdy, aby Francja kiedyś jeszcze nie podniosła się, dziś jednak zdawało nam się, iż poddanie Metzu jest już pierwszą sceną ostatniego aktu obecnej wojny.

Przegląd polityczny.

Były minister fran. spraw wewnętrznych Forcade de la Roquette został wezwany przez prefekta departamentu Gironde, gdzie zamieszkiwał do opuszczenia kraju na czas wojny. Forcade oświadczył na to prefektowi, iż swem postępowaniem dowiódł, że nie mięsza się w grę stronnictw, a pragnąc dobra kraju gotów jest na jego usługi, nie wyjedzie więc z Francji, dopóki nie zostanie mu doręczony paszport wyjazdu z wyrażeniem, iż rząd obrony krajowej nie posiada przeciwko niemu żadnego zarzutu. Prefekt żądaniu byłego ministra zadośćuczynił, ten więc wyjechał do Hiszpanii, przesyłając jednocześnie na ręce Gambetty protestację.

Parlamentowi włoskiemu rząd ma przedstawić dla zapewnienia pokoju i niepodległości stolicy św., pod zatwierdzenie następujące warunki: Wszelka władza polityczna papieża i stolicy apostolskiej znosi się we Włoszech; natomiast pozostaje papież nieścieśniony w swoich dotychczasowych prawach kościelnych. i jako głowa katolicyzmu, używa wszystkich zaszczytów i przywilejów królewskich. Papież ma, jak dotąd, sam stanowić o składzie dworu swego i rozrządza nim; zastrzega się stolicy świętej nietykalność terytorjalną, aby papież mógł niezależnie wewnątrz i zewnątrz zawiadywać sprawami kościoła i powagę swoją utrzymywać. W siedzibie głowy kościoła wszyscy krajowi i zagraniczni prałaci, kardynałowie, biskupi, księża świeccy i zakonni, czy będą powołani na sobór, czy z innych przyczyn zostawać będą przy stolicy świętej, używają wszelkiej nietykalności. Stolica święta ma zupełną wolność utrzymywać związki w kraju i za granicą z rządami i duchowieństwem, mając osobną służbę pocztową i telegrafową. Reprezentanci państw obcych przy stolicy świętej używają wszelkich swobód, jakie służą posłom innych monarchów. Legaci, misjonarze i kurjery papiezcy uważani będą jako wysłańcy monarchy. Aby unikać wszelkiego sporu między państwem a kościołem, pozostaje papieżowi i kościołowi wszelka wolność w siedzibie stolicy świętej ogłaszać wszelkie postanowienia swoje albo soborowe. Papież ma wolność podróżowania każdego czasu po kraju albo za granicą, a Włochy uważają go za monarchę przyjaźnego, i jako takiego czcić i szanować będą.

Koszta utrzymania stolicy św. będą stosunkowo ponoszone przez Włochy, a dotychczasowy dług publiczny państwa papieskiego przechodzi na skarb Włoch. Dla zaspokojenia świata katolickiego i państw, Włochy gotowe są zaręczyć te swobody i wolności kościoła i niepodległości papieża traktatem międzynarodowym.

Independance Italienne jednocześnie pisze: Zdaje się, że się zdecydowano na rozpisanie wyborów powszechnych. Pierwsze skrutynium odbędzie się 20., a wybór gałkami 27. listop.; parlament i senat zbiera się w pierwszych dniach grudnia w Rzymie.

Kronika wojenna.

Z Pfalzburga donoszą do *Frankfurter Journal*: Nasz mały korpus oblężniczy, 71 pułk pieszej landwery, zaczyna uważać swój pobyt tutaj jako trochę za monotonny. Od piętnastu dni ani strzału, przednie straże patrząc na siebie, poziewają. Wczoraj byliśmy zaniepokojeni kilkoma strzałami, które nie były do nas skierowane, ale do dezerterów z gwardji ruchomej. Załoga złożona z 1.500 mobilów, zaczyna uczuwać brak wszystkiego, i gdyby nie było dobrze uorganizowanej kotrabandy, forteczka musiałaby się już dawno poddać.

Prędkobyśmy się załatwili, gdybyśmy mieli artylerję oblężniczą, ale nasze działa o sześciufuntowych kulach, co najwięcej to potrafią zapalić kilka domów. Żyjemy w oczekiwaniu, że poddanie się Metzu, pociągnie za sobą i kapitulację Pfalzburga; załoga zresztą dała już dowody niekarności i nieukontentowania.

Cuda niemieckie. *Koenigsberger Hartungsche Ztg.* wysławia cuda spełnione podczas obecnej kampanii w dziedzinie chirurgii, na które „świat się zdumiewa“, i opowiada, iż pewnemu „zuchowi“ (brav) który (pomimo zuchwałości swej) odebrał postrzał tak, że kula, przeszywszy tył głowy, utkwiła ponad okiem, sławny jakiś chirurg niemiecki zdołał kulę wydobyć, i to w ten sposób, że wyjął (aushob) mu oko, kulę przez jamę oczną oddalił i oko znów wprawił. Chory, „jeśli nie wydarzą się okoliczności niekorzystne“, rokuje nadzieje zupełnego wyzdrowienia(?)

Pobyt Prusaków w St-Quentin, opisany w *Gazette de Cambrai* dowodzi, jak wiele liczą już zwycięzcy na teroryzm, wzbudzony przez siebie w ludności.

„Prusacy zabawili w St-Quentin tylko przez czas konieczny do wybrania kontrybucji wojennej.

„Przybywszy w piątek o południu, zażądali sumy dwóch milionów, pod karą wydania miasta na rabunek; komisję municypalną ogłoszono jako zostającą w niewoli wojennej.

„Panowie Prusacy, na wzór adwokatów całego świata, mają zwyczaj przeceniać żądania swoje. Każdy sobie przypomni, jak po zajęciu Laon żądali od mieszkańców milion franków, i zadowoleni byli z 23.000 fr., jakie im ofiarowano. Władza municypalna St-Quentin starała się otrzymać podobne zmniejszenie sumy, ale mniej szczęśliwa od laońskiej, musiała zapłacić w 24 godzinach sumę 900.000 fr. i dostarczyć 50 koni.

„Ponieważ dostawionych koni nie uznano za zadawalające, podniesiono zatem kontrybucję pieniężną do 950.000 fr.

„Oficerowie i żołnierze rozlokowani byli u mieszkańców. Według nałożonych na miasto warunków, każdy żołnierz winien był być karmionym przez tego, który im dawał mieszkanie. Potrzeba go było karmić porządnie i obficie i dawać codziennie butelkę wina.

„Ten ciężar, na szczęście, nie miał trwać długo; nazajutrz po zajęciu, w sobotę rano, połowa załogi opuściła St-Qnentin i poszła wzmocnić korpus, zostający pod la Fere i oblegający to miasto; 1000 Prusaków zostało w St-Quentin, 500 patrolowało na drodze pomiędzy St-Quentin i la Fere.

„Ażeby utrzymać tak wielkie miasto jak St. Quentin z tak małą załogą, potrzeba było, ażeby Prusacy polegali na tym postrachu, który wzbudzają wszędzie, jak również na tem, że ludność była bezbronną, gdyż zaraz po wejściu do miasta, dzięki swej otrożności, nakazali wydać pod karą śmierci wszelką broń, tak wojenną jak myśliwską lub zbytkową

„W niedzielę rano obudziwszy się ludność, była bardzo zdziwioną, nie znalazłszy żadnego Prusaka. Cokolwiekbądź jest przyczyną rychłego odjazdu Prusaków, to jednak rzecz pewna, że w niedzielę rano, korpus okupacyjny St. Quentin i mała armia oblegająca La Fére odeszły nagle w niewiadomym kierunku.

„Przed odjazdem dla ostrożności porozlepiali po ulicach ostrzeżenie, które nakazuje obywatelom uważać się za mieszkańców miasta zajętego przez armie niemieckie:

„Bardzo ważne ostrzeżenie!

„Władza wojskowa niemiecka uprzedza, że jeśli jeden strzał wymierzony będzie na żołnierza niemieckiego, władza każe rozstrzelać 6 mieszkańców miasta.

„Saint Quentin, 21. października 1870.

Rzeczpospolita francuzka. Ostrzeżenie.

„Niżej podpisany pułkownik. dowódzca wojsk niemieckich w St. Quentin.

„Podaje do wiadomości mieszkańców, że administracjia miasta tymczasowa pozostaje w rękach komisji municypalnej.

„Jeżeli jednak po odejściu wojsk zajdą jakie nielojalne manifestacje lub nieporządki, które zmuszą wojska do powrotu, postąpi się z miastem z największą surowością, każe się mu zapłacić jeszcze większe kontrybucje, a każdy skompromitowany lub podejrzany podlegać ma karze śmierci.

„Saint-Quentin 22. października 1870.

Pułkownik dowódzca wojsk

Von Kahlden.“

Zajęcie Chartres przez Prusaków tak opisuje *la France*: „Chartres zostało otoczone 21. z. m. przez znaczne siły Prusaków, składające się z korpusu pruskiego, który atakował Chateaudun i z oddziałów przybywających z Rembouillet, Etempes, Angerville i Patay.

„Ta koncentracja sił przeznaczoną, jak się zdaje była na Mantez. Wszelkie prowadzenie oporu ze strony sił zgromadzonych w Chartres było niemożliwem.

„O godzinie 11tej prefekt i mer otrzymali zawezwanie, aby się udali do głównej kwatery pruskiej, pod groźbą natychmiastowego zapalenia miasta przez artylerję nieprzyjacielską.

„Ponieważ kroki nieprzyjacielskie nie były zawieszone podczas układów, parlamentarze musieli kilka razy przechodzić linie pod ogniem tyraljerskim z obu stron.

„Konwencję zawarto dopiero po dwóch konferencjach. Podpisaną została przez komendantów sił wojennych z obu stron.

Oto jej treść:

„Wojska francuzkie regularne i nieregularne opuszczą swobodnie Chartres w przeciągu dwóch godzin. Dwie drogi są im zostawione.

„Miasto nie będzie podlegało żadnej kontrybucji pieniężnej. Rekwizycje w naturze, niezbędne dla armii niemieckiej mają się odbywać tylko za pośrednictwem Rady municypalnej.

„Własność prywatna i osoby będą szanowane.

„Władza municypalna swobodnie nadal pełnić swoje obowiązki będzie.

„Stała gwardja narodowa złoży broń swoją w mairie.

„Armia niemiecka wejdzie do Chartres dopiero o pół do piątej.“

Przed godziną oznaczoną wszystkie nasze wojska opuściły miasto, z bronią, materjałem wojennym, amunicją i żywnością.

Prefekt Eure-et-Loire odjechał ostatni o godzinie 4 min. 25, uwożąc z sobą archiwa prefektury, którą przeniesiono do Nogent-le Rotrou.

Metz. Teraz, kiedy się Metz poddał zaczynają i niemieckie gazety przyznawać że w armii księcia Karola Fryderyka nie tak różowo wyglądało, jak nam to te same organy przed kapitulacją fortecy przedstawiały. Mianowicie tyfus i biegunka panowały w obozie niemieckim w zastraszający sposób. Otóż co pisze pod tym względem *Berliner Börsen Ztg*:

„Dziś, kiedy Metz się poddał, można pewnie powiedzieć: Był największy czas, żeby oblężenie się skończyło, jeżeli oblęgający nie mieli popaść w całkiem nieznośną sytuację. Wiadomości prywatne, jakieśmy w ostatnich czasach otrzymali, a któreśmy naturalnie zataili, opisywały stan zdrowia naszych wojsk jako nadzwyczaj smutny; zapewniano, że ci, którzy jeszcze nie zapadli na biegunkę lub tyfus, cierpią wszyscy na silną dyarją lub coś podobnego, i że, ponieważ ci pomimo to służbę pełnić muszą, wystawieni na wszelkie dokuczliwości zimnego i mokrego powietrza, liczba niezdatnych do służby chorych z każdym dniem się zwiększa. Do niewygód ciała przyłączyło się duchowe zobojętnienie, jakie czysto wyczekujący stan wywołać musi. Własna nieczynność, niezdolność do działania zaczepnego w połączeniu z ciągłem wyczekiwaniem, że nieprzyjaciel wypadnie, musiały być nieznośnemi“.

Listy z obozu. Wyjmujemy z *Dz. Pozn.* następujące dwa listy z obozu:

„Forpost pod Paryżem. Najukochańsza Matulku, jeszcze żyje, oj żyje żyje ale nie życzę nikomu taki niedoli jakieśmy doczekali; Oto Wam zaras opowiem, co się w piątek 30. b. m. stało; oto ja właśnie byłem z jednym lajtnantem na feldwasze, a tu o godzinie 5ty rano przybył 1szy szus od francuski kanony, nasi natychmiast odpowiedzieli kanoną napowrót; mój miły Boże to było właśnie na dzień dobry.— Najprzód zagrały wielkie kanony francuskie, a potem zagrały i nasze tak samo, Wielki Boże były to sprowadzone forteczne armaty no więc Święta Maryjo jak się to rozpoczęło więc ja myślałem iż to nie jest wojna tylko dzień sądny: zaczęły jęczyć kule okropnie i trzaskać w powietrzu, nasi wyszykowali przeszło 200 kanon zaczęły ryczyć na dobre ale Jezus Maryja przypuścili i Francuzi ze swoich siarczystych rur, więc Wam szczerę prawde powjem po drugi raz że to było jak czysty dzień sądny tak ogień szedł i kule armatnie iż kule w kule w powietrzu się trafiały, trzaskały i kaleczyły że nie do wytrzymania, ziemia się trzęsła tak jak od najtęższych piorunów — trwał ten ryk od 5ty aż do pół do 10ty południa, Prusacy zaczęli się mocno cofać od szancy i tak ustał trochę ogień armatni, bo już rury były czerwone, ale potem się wywaliła piechota francuska ze szańcy, o mój Boże co za ogień z giwerów francuskich, szli oni zazarcie na nas i bili do upadłego; od mojego 6go armikoru była właśnie na przodku 12to Dywizyja i wojska Bajerskie, ale to wszystko poczeło sie cofać przeszło ćwierć mile; nasza dywizja 11ta pod komendą Zajn Excelenca Generała Gordąga, zajęła wieś dobrze obmurowaną do dekowania sie, więc Francuzi zmenconi poczuli nas za murami zasadzonych zaczeli sie cofać ku szańcom, więc my znowu za niemi, oni przy cofaniu bronili się doskonale, a my za niemi w pogoń aż tu raz jak rykną kanony na nas my w nogi, w rowy, za mury gdzie kto mógł to sie chował, na komende to nikt nie uważał... bo kiedy leci kula jak węborek to tak syczy jak by sie całe niebo zawalić miało, a potem jak upadnie to pęka i rozdzjera ludzi na drobne kawołki więc strach okropny, Oj strach, strach kul francuskich, tera francuzi cofneli sie w szańce. Okropnie pobite nasze regimenta zaras my apleizowali, to jest 10ty i 23ci i 63ci poszedł w tył, a my na przodek: więc i nam teraz może takie śniadanie sprawią, wojsko nasze zabite teras chowają i rannych zwożą do lazaretów, którzy przez rąk i nóg na rękach konają z wielkiemi boleściami. Ta lewa bitwa była na lewym skrzydle miasta. Druga w tych samych godzinach ku środkowi, więc także Francuzy wyszły ze szańców, w tem nadciągnął 11ty Armikor do bitwy z wielką mocą kanonów mocny Boże, Francuzi wyflankowali masę szpryc kanon, a to są takie kanony: jest jedna lufa bardzo gruba, potem w ty wielki rurze są 25ć małych rurek, któremi kule jak grat wylatują, więc Heski 11ty Armikor piechoty z konnicą dostał takich strzałów 58 oprócz kul z giwerów, to jest nie giwerów tylko szasypotów i strzałami kartaczowemi także ich dobrze osolili, to jest Hesów i naszych do kupy, więc nie omal ze wszystkich stron szańców trwał ogień aż do 4ty po południu, potem ucichło i znof się zaczeła bitwa w nocy, to znow forpoczty do siebie rzneły — Francuzy mówią, iż się nie poddadzą chociaż jedna tylko cegła na drugi stać będzie, i choć tylko jeden żołnierz zostanie; kochane rodzeństwo wiele do opisania, ale i głowy do tego nie ma, Wojtka brat żyje jeszcze, na tym ukończam moje pisanie, bo już nie mam czasu, pozdrawiam wszystkich po milion razy, zostańcie mi zdrowi aż do miłego zobaczenia, żyjcie mi z Bogiem, teraz mi tęschno kochana Matko.

Bartłomi.“

„Najukochańsza Matko, teras się znajdujem pod owem miastem Paryżem, to jes Pruska armija oblęzyła. Cały Paryż do koła 6ty Armikor (korpus armii) 5ty i Bajry (Bawarczycy) zaslišmy dycht (blisko) z tyła 3 ćwierci mili, od czancuf się okropnie obszancowały. A my teras z gołego pola watakować albo głodem morzyć ich mamy. Francuzy okropnie z kanon naszych rażom to nie do wytrzymania, 12ta dywizia dostała w.... nasza 11ta jeszcze troszka w tyle tak daleko, że jeszcze Armatnia bomba nie dojdzie. Ale to bardzo się człowiek jednak zdryga gdy przyjdzie rzezenie kul francuzkich, my prawie sobie teraz stego nic nie robimy bo już się nam naprzykrzyło to w polu leżenie, te przeklęte cięzkie marsze, ale jednak nam żal tak młodo i marnie ginąć w obcej ziemi tak daleko od swojej ojczyzny i od swoich Rodziców juzto 4ty dzień jak nasza i francuska artylerya do siebie rznie i to ani na tą nie idzie, bo oboje dobrze teraz stoją na dobrem bojowisku, tylko że bajerów strzasneli Francuzy. Najukochanszo Matko Babusia Bracia i siostro i wszyscy krewni, to miasto Paryż to jak tylko okiem mozna zejrzyć tak ani początka ani końca niewidadz, więdz zapłakać przód trzebuo przed szturmowaniem tego przeslicznego miasta stolice francuski. Francya to inaczej wygląda jak nasze kraje, te śliczne budownie i te śliczne pola pszenicy i te śliczne góry winiane, teras już się wino naprzyksyło więdz tylko każdy szuka szampana i koniaka, bo inszy wodki niema jak tylko wino, szempany koniak i insze trunki kielka mil marsz to my wcale cywilnych francuzof nie widzieli, wszystko precz. Nankochańsza Matko ja mam pare groszy pieniędzu bo 9 talarów a wśrode znów gieltak ale już się obawiam do dom jak odesłać tak daleko tak w list włożyć to z całem listem wezmą i po wszystkiemu, a post szainu nie mogę dostrzedz no, to wszystko jedno, przepadnie, to nie będzie. Ale ja mam w Panu Bogu nadzieję, że mnie Bóg obroni od nieszczęścia. Gdy ten list wam pisze, to aż się ziemia strząsa podemną od chuków działowych, pisałem na kolanie, na worany roli, my piechota biwakujem. A Artyleria bąbarduje a potem gdy się nie poddadzą to piechota będzie potem Atakować na szance. Wiencej wam niema do pisania jak tylko może w tem ostatniem liście się żegnam z wami wszystkiemi, jeże bym miał długo nie pisać to możecie miarkować żem zginął, proś Boga żeby obuch braci do wojska nie wzięli. Żyjcie mi wszyscy z Bogiem niech was ma w opiece i mnie z wami Amen.

Pole pod Paryżem dnia 29. września miesiąca.“ *N. N.*

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Jutro dzień zaduszny, z dawien dawna obchodzony w Polsce z gorącem uczuciem. I w tym też roku zapewne nie zapomną żywi uczcić pamięci nie-

odżałowanych zmarłych, oświetlając i wieńcząc ich groby.

W sobotę, dnia 5. bm., Towarzystwo nasze prawnicze obchodzić będzie 500letnią rocznicę śmierci króla Kazimierza Wielkiego zebraniem się w czytelni swojej, na którem między innemi odczytaną będzie odpowiednia pamiątce rozprawa.

Zbyt niewczesnemi okazały się nadzieje nasze na zapowiedziane na niedzielę przedstawienie "Don Karlosa" Szyllerowskiego, gdyż z jakichś tam powodów dyrekcja zmieniła sztukę i przedstawiono tego wieczora „Gwiazdę Syberji." Zawód był bardzo bolesny, lecz pocieszamy się przysłowiem: „co się odwlecze"...

Nauka stenografji znacznie postępuje w szkołach średnich tutejszych. Na wykłady p. Polińskiego w szkole wyższej realnej i w akademickiem gimnazjum uczęszcza przeszło 300 słuchaczy. W pierwszych dniach listopada br. rozpocznie p. Poliński dla szerszej publiczności kurs nauki stenografji w lwowskiej technice. Zapisy przyjmują się dziś i. listopada w akademii technicznej na drugiem piętrze.

W sobotę po południu w fabryce machin p. Augusta Schumana, na Łyczakowie, zdarzył się nieszczęsny wypadek. Uczeń zakładu, młody chłopak, przez nieostrożność własną zbliżył się zanadto do piły tarczowej, która cięła go w głowę bardzo niebezpiecznie. Odesłano go na kuracyę do szpitalu powszechnego.

W niedzielę około godz. 7. wieczorem trzech nieznajomych napadło latarnika miejskiego w ciemnej uliczce Pijarskiej, a jeden uderzył go kijem w głowę tak mocno, że upadł na ziemię. Na krzyk napadniętego zbiegli się mieszkańcy z ulicy Piekarskiej, ale już napastnicy uciekli byli, nie uniósłszy z sobą zresztą żadnej zdobyczy, może dlatego, że niczem u biednego latarnika obłowić się nie mogli.

W nocy na wczoraj znaleziono na chodniku ulicy Krakowskiej podrzucone dziecię płci żeńskiej, 4—5 miesięcy liczące, zawinięte w pieluchy i żywe.

W jednym z szynków przy placu Teatralnym, w niedzielę, gdy pani szynkarka nie chciała jakiemuś wyrobnikowi dać wódki na kredyt, niegrzeczny gość uniósł się takim gniewem, że porozbijał wszystkie szkła, znajdujące się w izbie szynkowej, a w dodatku dopadłszy baryłki z wódką, wypuścił na podłogę wiadro tego szlachetnego nektaru. Inni goście początkowo zachowali się obojętnie wobec tej impetycznej sceny, a dopiero gdy płynąć zaczęła wódka, okazali wielkie oburzenie dla niszczyciela daru Bożego.

W nocy z niedzieli toczyła się zacięta bójka na ulicy Rzeźnickiej między żołnierzami piechoty a strzelcami. Patrol wojskowy, wiedziony echem zapasów, przybiegł już za późno, i tylko jeden bagnet strzelecki znalazł na polu chwały.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 30. października. Jan Bogusławski, krawiec, lat 43, na suchoty. Marja Niewiadomska, córka dyrektora, 3 tygodnie, na brak sił życia. Aleksander Mróz, syn fiakernika, lat 6, na szkarlatynę. Kazimierz Woroniak, zarobnik, lat 76, na nieżyt jelitowy. Grzegorz Ścisławski, zarobnik, lat 21, na udar mózgu. Zofia Kraus szwaczka, lat 19, na gangrenę. Wojciech Kuźma, zarobnik, lat 52, na gruźlicę. Józef Kozurl, zarobnik, lat 58, na błąd serca. Aleksy Michalczuk, zarobnik, lat 58, na gruźlicę. Andrzej Huska, ślusarz, lat 56, na rozedmę płuc.

— **W kradzieży na poczcie** w nocy z d. 28. na 29. b. m. zginęły następujące papiery wartościowe, będące własnością prywatną kasjera: los genueński nr. 38.809 na 40 zlr., los kredytowy serja 4119 nr. 43 na 100 zlr, obligacje indemnizacyjne nr. 39.339, 39.438, 39.439, po 100, i 3 książeczki lwowskiej kasy oszczędności, a mianowicie: nr. 18.968 na 251 zlr. 50 ct., nr. 25.228 na 237 zlr. i nr. 28.326 na 50 zlr.

— **Sekcja Towarzystwa prawniczego** dla umiejętności skarbowych, politycznych, administracyjnych, gospodarstwa społecznego i statystyki odbędzie we środę dnia 2. listopada b. r. ściśle o godzinie 6. po południu posiedzenie w czytelni Towarzystwa, w domu Wieczyńskiego przy placu Marjackim, na 1szem piętrze. Na porządku dziennym:

1. Wybór przewodniczącego sekcji, jego zastępcy i sekretarza.
2. Sprawozdanie: o prawie niewiast wybierania posłów z miast, a wyborców z gmin wiejskich. Sprawozdawca dr. Skwarczyński.

— **Podziękowanie.** Zarząd oddziału lwowskiego Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej składa publiczne podziękowanie Prześwietnej Radzie miejskiej, która przychylając się do naszej prośby, raczyła udzielić subwencję w kwocie 200 zlr. na cele Towarzystwa.

Zarazem uważamy za miły obowiązek podać do powszechnej wiadomości, że Przewielebny ks. Ufryjewicz, przeor lwowskiego konwentu OO. dominikanów ofiarował imieniem konwentu 20 zlr., którą to kwotę zarząd użyje na założenie bibliotek ludowych w obrębie zakonu w powiecie lwowskim.

Lwów dnia 29. października 1870.

Aleks. Hirschberg, przewodniczący. *Stanisław Justian*, sekretarz.

— **W Czechach** od jakiegoś czasu broili wiele rabusie, Józef i Jan Janeczek, niepokojąc w rozmaitych okolicach podróżnych i kupców. Dopuścili się też kilku morderstw dla rabunku. W tych dniach dwaj żandarmi [illegible] otrzymali zawiadomienie, że rabusie znajdują się we wsi w Horomyślicach, w karczmie, udali się więc tam, przybrawszy sobie do pomocy strażnika leśnego. Zaskoczyli ich tak niespodzianie, że rabusie nie mogli stawić oporu, tylko młodszemu, Janowi udało się wyrwać z rąk żandarma i wyskoczyć przez okno na ulicę, i umknąć do pobliskiego lasu. Józefa okuto w kajdany i oddano do sądu.

— **Teatr.** W piątek na scenie naszej występowali po raz pierwszy: p. Mikulski z Warszawy i panna Deryng z Krakowa. Panu Mikulskiemu dano za pierwszy występ tak lichą farsę, że nie możemy o nim nawet [illegible] wnioskować. Panna Deryng w komedji *Pożar w klasztorze* grała wcale przyjemnie, starając się wedle sił naśladować wielką naszą artystkę, panią Modrzejewskę, czego jej wcale za złe nie mamy, ale i owszem cieszymy się, że sobie taki wzór obrała. Z ogromnem życiem i brawurą oddał rolę swoją p. Wolański, który istotnie grał lepiej od wszystkich.

— **Piąty koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego**, który się odbył w niedzielę, nie więcej miał szczęścia od wielu innych lwowskich koncertów. Imiona najznakomitszych kompozytorów, zdobiące program tego koncertu, może nawet mniej wpłynęły na zgromadzenie się słuchaczów, niż by to uczyniły lada jakie fraszki muzykalne.

O ile to niekorzystnie świadczy o lwowskiej publice, o tyle znów wykazuje niezależność i dobry gust dyrektora Towarzystwa muzycznego. — Pomówmy nieco szczegółowiej o tym koncercie i o wykonaniu czterech dzieł, z których on się składał.

Orkiestra odegrała uwerturę Cherubiniego i Toccatę Bacha, ona była główną podstawą koncertu i trzeba jej przyznać staranność, godną uznania. Każdy instrument wywiązał się dokładnie ze swego zadania; w całości tylko brak było planu, przewodniej myśli — i brakowało równowagi instrumentalnej, ponieważ kwartet smyczkowy za słabo był obsadzony, w stosunku do dętych instrumentów, a ilość skrzypiec w stosunku do kontrabasów.

Wytłómaczyć musimy powyższe zarzuty. Uwertura Cherubiniego i Toccata Bacha, to dwa przeciwne bieguny, to dwie kompozycje, z których każda inny ma charakter i innego pojęcia wymaga, tymczasem wykonanie ich niczem się nie różniło. Podrugie: ani razu nie słyszeliśmy potężnego *forte*, eterycznego *piano* lub imponującego *crescendo*, więc całość wydała się matowo, bezbarwnie, rzemieślniczo. Po trzecie: zauważaliśmy, że skrzypkowie nie mieli dokładnie oznaczonego sposobu wykonywania: n. p. w Tokacie Bacha. Dwóch pierwszych skrzypków grało pasare *staccato*, trzeci grał *legato*, lub posuwistym sposobem, a sekundarjusze tak byli zajęci czytaniem nut że zupełnie nie zważali na smyczek i palce.

To wszystko na całość nie mogło korzystnie wpłynąć.

Tyle co do orkiestry. Pan Bogucki zaś odegraniem koncertu *G mol* Mendelssohna wywołał najsłuszniejsze oklaski. Grę jego cechuje wykończoność mechaniczna i panowanie nad przedmiotem wykonywanym. Szczerze mu winszujemy przyszłości!

Pan P. odśpiewał *l Automne* Niedermajera. Radzilibyśmy ażeby się starał więcej z piersi głos wydobywać, a nie zaszkodziłoby także wyraźniejsze słów wymawianie, bo doprawdy, trudno zrozumieć, co, i w jakim języku pan P. śpiewa.

Oto i wszystko w krótkości można było nadmienić o powyższym koncercie.

Pomimo usterek wymienionych, wyszliśmy z niego zadowoleni; nie mogliśmy sobie tylko wytłómaczyć, czem koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego różni się od innych nieprzywilejowanych koncertów?

Dla czego uczniowie tego Towarzystwa nie wzięli w koncercie udziału — i to przeważnego?!

Pana Boguckiego chętniejbyśmy słuchali w jego własnym, a pana P. w jakim dobroczynnym koncercie, orkiestrę znów, i to tę samą, codziennie możemy widzieć i słyszeć w teatrze.

Gdzie są klasy fortepianu skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego i choralnego, gdzie są profesorowie płatni, tam uczniowie być winni Czemuż ich nie ujrzeliśmy?! Czyżby do tylu galicyjskich instytucyj, istniejących tylko na papierze lub w martwocie i Towarzystwo muzyczne należało?!

W. Górski.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 44 zawiera: Pokutnjący duch, obrazek ludowy p. K. W. — Gimnazjum ewangielickie w Cieszynie. — Od redakcji. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 31. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.75—9.—, żyta 160 fnt. 5.15 - 5 25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.15—6.25. groch 6.50—7.— złr., soczewica 180 fnt. 6.80—7.25., fasola 180 fnt. 7.25 - 7.50, jagły 180 fnt. 9.75 - 10 50, koniczyna 180 fnt. 42—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.—13.25 złr., lniauka 150 funt 11.—11.52 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.—6.10, siemię lniane 150 fnt. 9 50—9.75, anyż rosyjski ctn. 21.—21.50 złr., anyż płaski ctn. 13.—13 25 złr., kminek 100 fnt. 17.50.—18.50, zł., len 100 fnt. 14—21 złr., konopie 100 fnt. 15—22 złr. chmielu 100 fnt. 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21.—21.50 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18.50. (Z Izby handlowej.)

(*G.*) **Tarnopol** d. 30. października. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego). Czas mieliśmy dość łagodny, częstokroć dżdżysty, parę dni tylko pięknej pogody. Skutkiem tego wybieranie ziemniaków z łatwością mogło być dokończonem i nie ulega też wątpliwości, że gospodarze skwapliwie korzystali z pory. Skargi na niedobór i na parszywienie są powszechne, z czego wnosić można, że okowita w tym roku dojdzie do cen wysokich.

Drogi z powodu ostatnich deszczów mocno ucierpiały, a fracht do Złoczowa pozostał bez odmiany ten sam, t. j. 75 cent. od korca.

W skutek ruchliwości i mocniejszego usposobienia zagranicznych giełd zbożowych, także i nasz plac objawiał więcej życia i ochoty do transakcji. Do tego przyczyniły się znaczniejsze zlecenia z kraju i z zagranicy, jakie ostatniemi dniami do nas nadeszły, mianowicie zaś kilku kupców pruskich kupujących na rachunek Szczeciński i Wrocławski. Wszystko to każe też wnioskować, że po spodziewanym wkrótce upadku Metz i prawdopodobnie zawarciu pokoju, potrzeb zboża, mianowicie pszenicy i żyta będzie znakomitą i wpłynie na podniesienie ich wartości. Jak z prywatnych wiadomości domyślić się można, zachodnie Niemcy, a nawet niektóre okolice Prus wschodnich miały w tym roku zbiór nieszczególny, a zatem to nie taki rezultat sprzętu w Prusach, jak to jedna z gospodarskich gazet głosiła. — Pomimo jeszcze nie zbyt wielkiego u nas obrotu, co tylko wstrzymaniem się producentów od większych sprzedaży można tłumaczyć, ceny pszenicy, szczególnie w gotowem i celnem ziarnie, jak nie mniej i żyta w tych samych kondycjach, wzmocniły się znacznie. Także i terminowo transakcje na grudzień styczeń notujemy po wyższych cenach. Jęczmień w pięknym i czystym gatunku miał popyt do browarów. Owies był w zaniedbaniu, grochy zaś kupowano dość chętnie na wywóz do Prus.

Z okowitą tą razą spokojniej, lubo wartość jej pozostała tą samą.

Płacono za korzec: pszenicy wyborowej złr. 7.25—7.60, pszenicy średniej zł. 6.75—7.25, pszenicy z odstawą w grund i stycz. złr. 7.—7.40, za 170 funt. Żyta dworskiego złr. 3.75—4, żyta włościańskiego złr. 3.35—3 60, żyta z odstawą listop i grud. złr. 3.50—3.80, za 160 funt. Jęczmienia złr. 3.50—3.75 jęczmienia w celnem ziarnie złr. 3.80=4, za 150 funt. Owsa złr. 2 35—2.60 za 100 funt. Grochu białego złr. 3.75—4.25, bobu złr. 5.50—6, za 180 funt. Hreczki złr. 3.25—3.75.

Okowity ceny te same, co zeszłego tygodnia, częścią tylko nominalne.

Koncesje na budowę kolei żelaznych. Pan Kazimierz Stefan Młodecki otrzymał od c. k. ministerstwa handlu na rok jeden pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Sandomierza lub Zawichosta przez Mielec nad Wisłoką, Żabno lub inny punkt nad Dunajcem i Niepołomice do Podgórza lub Krakowa, gdzie linia ta połączoną zostałaby z koleją Karola Ludwika. Od Krakowa linia ta nowa ciągnąć się ma przez Skawinę i Wadowice do Biały albo przez Skawinę i Zator do Biały, gdzie połączyłaby się z koleją północną cesarza Ferdynanda. — Temuż samemu przedsiębiorcy udzieliło c. k. ministerstwo handlu na dwa lata pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Tarnopola przez Czortków, Zaleszczyki, Śniatyn i Żabie aż do galicyjsko-węgierskiej granicy koło Körös-Mező w kierunku Marmaros-Szigeth.

(*Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety Lwowskiej" z Nr. 242 z dnia 24. paźdz.*)

Obwieszczenie. Ck. namiestnictwo dtto 17. paźdz. do l. 42.140, w celu zabezpieczenia wykonania budowli wodnych dla ochrony mostu nr. 20. na rzece Łomnicy nad Wisłoką przy gościńcu cesarskim Biała-Stryjsko-Śniatyńskim, rozpisuje licytację za ofertami. Cena fiskalna 4.050 złr. 91 ct. wa Termin 17. listopada w starostwie kałuskiem. — Dalej dtto 16. paźdz. do l. 43.960 ogłasza się licytacja za pomocą pisemnych nadaży na wykończenie przerobienia trzech jarzm środkowych i odnowienia pomostu przy moście nr. 28 na Sanie pod Radymnem. Termin 21. listopada w starostwie Jarosławskiem Cena fiskalna wynosi 7.343 zlr. 71 ct. wa.— Sąd krajowy w Krakowie uznaje dtto 6. paźdz. do l. 17.742 p. Wiktoryna Znamięckiego na podstawie orzeczenia lekarskiego dtto. Wiedeń 6. września 1870 przez dyrekcję Niższoaustrjackiego zakładu dla obłąkanych, jako chorego na umyśle i ustanawia dla niego kuratora w osobie ojca jego, p. Mateusza Znamięckiego.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nadeszły wczoraj wiadomości, że nominacja p. Grocholskiego na ministra dla Galicji jest zadecydowaną i podobno w tych dniach będzie ogłoszoną. Namiestnikiem ma być podobno mianowany ks. Leon Sapieha, jeżli tę posadę przyjmie. W razie gdyby i ta druga nominacja się potwierdziła, to byłoby to dowodem, iż obecne ministerstwo zgadza się na odpowiedziałność rządu krajowego przed sejmem za sprawy, w zakres sejmu krajowego należące.

Ministerstwo dla Galicji ma być utworzone tylko w tym zakresie, który przydzielić mu można bez zmiany ustaw istniejących. Dopiero w Radzie państwa wraz z wnioskiem rządowym o rozszerzenie autonomii galicyjskiej ma być przedstawiony i wniosek do takiej zmiany ustaw, któraby dozwalała wszystkie sprawy galicyjskie skoncentrować w jego biórze. A do tej zmiany nie potrzeba dwóch trzecich części głosów w Radzie państwa, lecz prostej większości.

Ale pytanie, czy w ogóle wniosek rządowy rezolucyjny znajdzie w Radzie państwa dobre przyjęcie? Czy zyska dwie trzecie głosów? Niemieckie dzienniki centralistyczne, po zwycięztwach pruskich już marzą o deptaniu po karkach innych narodowości w Austrji. Już i Rechbauer u nich jest ideologiem, jeżli autonomię Galicji popierać będzie. Chęć panowania odezwała się w Niemcach z większą gwałtownością niż dawniej. Buta ich rozpiera, więc kto wie co się stanie i z rezolucją galicyjską, i z Radą państwa.

Wypowiedzieliśmy niedawno zdanie, że zawrzeć nam należy ugodę z tym, kto większę autonomię Galicji dać zamierza, i wykonanie tego zamiaru poręczy. Jeżli obecne ministerstwo, to z ministerstwem, jeżli większość niemiecka, to z nią. Po świeżych objawach organów większości niemieckiej nie ulega już prawie wątpliwości, że Niemcy jeszcze mniej nam dać zamierzają jak ministerstwo obecne!

Korespondenci z pod Metz już 25. października donosili, że już w nocy z d. 24. na 25. paźdź. dowódzcy pruscy ogłosili byli wojskom swym pod Metz, iż ustaje gotowość bojowa pod Metz i wojska mogą użyć wywczasu.

Pruskie dzienniki skarżą się, iż w Ardennach zaczynają wolni strzelcy coraz śmielej występywać, i przecinać komunikacje.

Telegramy „Gaz. Narodowej",

(*Z wczorajszego wieczornego wydania powtórzone:*)

Versailles 30. paźdz. (ur.). Z armii nadmezańskiej donoszą, że nieprzyjaciel 28. bm. wyparł z le Bourget, na zachód od St. Denis, stojące tam forpoczty pruskie. Pod wieczór skonstatowano, że nieprzyjaciel bardzo wielką siłą obsadził tę miejscowość.

W skutek tego 2. dywizja piechoty gwardji uderzyła 30. października na nieprzyjaciela, wyrzuciła go po zaciętej, świetnej potyczce z pozycji, w której się już był obwarował.

Dotąd przyprowadzono jeńców: 30 oficerów i 1200 żołnierzy. Strat naszych jeszcze nie obliczono lecz są wcale nie małe.

Berlin 31. października (pryw.) Wczoraj parlamentarz pruski wezwał jenerała Trochu do poddania Paryża. Jenerał dał odpowiedź odmowną. Zarazem zawiadomić miał parlamentarz ciało dyplomatyczne, że jutro rozpocznie się bombardowanie.

Saarbrücken 31. październ. (pr.). Druga armia ruszyła w pochód do Paryża. Jutro udaje się za nię ks. Frydryk Karol.

Tours 30. października. Proklamacja Gambetty do Francuzów, zawiadamiająca o kapitulacji Metzu, nazywa Bazaina zdrajcą, ajentem człowieka z pod Sedanu (Napoleona III) sprzymierzeńcem najezdzców. Proklamacja żąda, ażeby pod egidą republiki chociażby w największem nieszczęściu, zaczerpnąć odrodzenia się moralności i polityki socjalnej. Francja nie może się nigdy poddać, jak długo jej pozostaje cal ziemi poświęconej. Nie trzeba upadać na duchu, lecz czynami dowodzić, że o własnej sile naród chce utrzymać wolność, niezawisłość i całość.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 75	247 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	196 75	197 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 75	80 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 50	71 20
Banku hipot. gal. 6%	87 25	87 70
Gal. zakl. kred. włość.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	73 10
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 84
Dukat cesarski	5 8	5 86
Napoleondor	9 83	9 90
Pół imperjał rosyjski	09 96	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 00	123 0[illegible]
Wiedeń d. 29. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 35	57 45
„ „ srebrem	67 15	67 82
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	85 00	86 00
„ „ „ 1860	93 15	93 25
„ „ „ 1864	117 00	117 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 00	120 00
Oblig. indemniz. galic.	73 00	73 75
„ bukow.	72 00	73 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	198 50	199 50
Centralny bank	56 00	57 00
Kredytowy zakład	256 40	255 60
Franko-Austrjackie	101 50	102 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 50	77 50
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	715 00	717 00
Vereinsbank	94 75	95 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 25	56 50
Borysł. Petrol. Comp.	80 00	82 00
Forstpr. Hand. Gesell.	19 25	19 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 75	169 25
Karola Ludwika	240 5[illegible]	241 00
Półn. cna Ferdynanda	2118 00	2122 00
Franciszka Józefa	187 00	188 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 00	197 00
Rudolfa	62 75	163 00
Siedmiogrodzka	66 00	166 50
Staatsbahn	383 50	385 00
Południowa	171 90	172 10
Tramway wied.	146 75	147 00
Żupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 25	89 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	84 25	84 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	7[illegible] 50	71 25
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	98 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 40	93 60
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 50
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 50	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ z III. em.	9[illegible] 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 95	89 20
Południowej kolei	110 50	111 00
Państwowej kolei	134 50	135 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 75	93 25
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	91 75
Ferdynanda półn. m. k.	90 25	90 75
„ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	157 75	158 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 25	90 40
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. s. ter.	122 00	123 10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	103 00	103 25

Berlin 31. października. *Staatsanzeiger* pisze, że poseł Związku północnego w Madrycie, otrzymał polecenie oświadczyć co do kandydatury ks. Aosty, iż berliński gabinet, który był pierwszym co wypowiedział w mowie tronowej, iż Hiszpania ma prawo samodzielnie postanawiać o swej przyszłości, i teraz tej zasady się trzyma. Związek północny wyczekuje postanowień Hiszpanii, i takowe uzna.

Berlin 31. października. *Nordd. Allg. Ztg.* podając depeszę z dnia 20. b. m. lorda Loftus, posła angielskiego w Berlinie, do lorda Granville, sekretarza spraw zagranicznych, wystosowaną w sprawie rozejmu, zwołania konstytuanty i przywrócenia pokoju, i wymieniającą poczynione w tym celu kroki, czyni następującą uwagę: „Król jeszcze teraz gotów przystać na zawieszenie broni, w celu przedsięwzięcia wyborów do konstytuanty, czego sobie tak samo jak i naród francuski życzy, ale rząd obrony narodowej nie chce tego. Nie pozostaje więc nic innego, jak wymuszenie stosownego pokoju przemocą broni, bez względu, co z Paryżem się stanie."

Berlin d. 30. października (pr.) Thiers żądał zawieszenia broni na dni dwadzieścia i cofnięcia warunku, aby Paryż dla wojsk pruskich otworzył swe bramy. Dalej żądał, ażeby przez ten czas otwarto cztery koleje, z kraju do Paryża. Do preliminarjów pokoju przyjmował zapłatę 2000 milionów fr. a kwestję odstąpienia francuzkiego pasu granicznego pozostawiał uchwale konstytuanty. Jako gwarancję ofiarował Prusom oddanie fortu Mont-Valerien. Bismark zaś żądał, ażeby otwarto bramy Paryża, a rząd obrony narodowej oświadczył się co do odstąpienia ziemi francuzkiej i przystał sam na to odstąpienie. Pod temi warunkami spodziewa się uzyskać przyzwolenie króla na rozejm. Thiers potem udał się do Paryża.

Peszt d. 31. października. Posiedzenie Izby niższej. Gdy Simonyi swój wniosek uzasadnił, zabrał głos hr. Andrassy i powołał się na swe wywody, które przedstawiał dwakroć w Izbie przed i po wybuchu wojny co do zewnętrznej polityki rządowej. Przyczem oświadczył, iż rząd polityki, która zyskała przyzwolenie Izby, dotąd się trzyma. Scisła neutralność nie wyklucza udzielania rad jednej ze stron wojujących, lecz aby te rady były skuteczne, potrzeba, ażeby były z równą dla obu stron wojujących życzliwością podawane, a temu przeciwny jest wniosek Simonyiego, (oświadczający się za Francją a przeciw Prusom; p. r.) „Jeżli rząd ma być neutralnym, to nie można od niego żądać interwencji. Gdyby neutralność z innej strony była złamaną, to i austro-węgierska monarchia użyje całej swej nienaruszonej dotąd potęgi. Polityka neutralności zachowała kraj nasz przed nieszczęściami wojny. Niema powodu odstąpienia teraz od niej." Cała Izba, z wyjątkiem krańcowej lewicy, przyklasnęła prezydentowi ministrowi.

Wniosków Simonyiego, wniosku Tiszy (organizacja osobnej, niezależnej armii węgierskiej) i wniosku Iranyiego (preywrócenie unii personalnej) nie przypuszczono do rozprawy.

Tours d. 31. października. Bazaine odjechał. Prusacy obsadzili Dijon po ośmiogodzinnej walce i po zbombardowaniu miasta. Dowódzca wojskowy się cofnął.

Wczoraj do Caumont przybył balon z Paryża z pułkownikiem Charles.

Jenerał Bourbaki w dziennym rozkazie datowanym z Lille mówi, iż użyje wszelkich środków, ażeby jak najspieszniej utworzyć dobrze uzbrojony korpus, któryby w stanie był obwarowanym a oblęganym miastom przyjść w pomoc.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 31. października 1870.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.25. Akcje kredytowe węg. 79.—. Anglo-austrjac. 193.50. Kolej Nadcis. 236.50. Akcje Karola Ludwika 246 75. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej połudn. 168.10. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 389.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.50. Północna 212.50. Kolej Rudolfa 163.75. Kolej węg.-wschodnia 89.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74 —. Losy 1864 r. 116.50. Usposobienie mdłe.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.75. Akcje kredyt. 255.30. Akcje banku anglo-austr. 195.75. Bank obrotowy 134.50. Akcje Karola Ludwika 246.75. Kolej południowa 169.5[illegible]. Franko-austr. 101.—. Akcje banku ludowego 47.50. Akcje banku bud. 56.75. Akcje banku centralnego 57.— Kolej Elżbiety 219.50. Akcje banku związkowego 222 50. Napoleondor 9.21. Kolej Łupkowska 157 50. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3%, —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 78½. Akcje kredytowe 138¼. Lombard. 91¼. Galicyjska 101¼. Kolej państwowa 213¼. Rumuńska 59¼. Na Wiedeń 82¼.

Wrocław. Pszenica 91, żyto 66, owies 34.

MARONY WŁOSKIE wybierane, same zdrowe funt 24 cnt, poleca F. W. Królikowski we Lw[owie]

1000 drzewek owocowych

Bardzo piękne młode szczepy owocowe same **wyśmienite** 3, 4. i 5-letnie **najszlachetniejszego gatunku** przytem **aklimatyzowane**, czego najlepszym dowodem, że młode drzewka przetrzymały ubiegłą ostrą zimę.

Chcący nabyć takowych zechcą się zgłosić pod adresem

4142 2—2 **Józef Aulik** w Kresowicach poczta Mościska.

(Nadesłane.)

(Dziennik „*Kraj*“ odmówił umieszczenia niniejszego oswiadczenia.)

Dziennik „*Kraj*“ w Numerze 240. z dnia 2 . października 1870 r. zamiescił napad niejakiego Aleksandra Popławskiego na cześć i dobrą sławę państwa Atanazego i Justyny Benoów z Niegowiec.

My podpisani obywatele powiatu Wielickiego a sąsiedzi państwa Benoów, przejęci oburzeniem, że mógł się znaleść człowiek, który w dzienniku krajowym poważył się podać w wątpliwość tak prywatne cnoty państwa Benoów jako też pełne szlachetności i poświęcenia dla kraju położone zasługi pana Atanazego Benoe, poczuwamy się do świętego i sumiennego obowiązku, złożyć następujące publiczne oswiadczenie.

Artykuł w nr. 240 „*Kraju*“ z dnia 20. października 1870 umieszczony a podpisany przez p. Aleksandra Popławskiego ogłaszamy za

Oszczerstwo które pod żadnym względem państwu Justynie i Atanazemu Benoóm w niczem ubliżyć nie może.

Wieliczka d. 24. października 1870 r.

Erazm Niedzielski ze Śledziejowic *Ludwik Kępiński* z Pierzchowa, *Piotr Dydyński* z Raciborska, *Franciszek Przychocki* z Bilczyc, *Alfons Lippoman* z Dobranowic, *Roman Włodek* z Dąbrowicy, *Aleksander Dydyński* ze Słupi, *Antoni Niedzielski* z Zabawy, *Fryderyk* Baron *Lipowski* z Huciska, *Marjan Dydyński* z Raciborska, *Ignacy Kruszewski* Generał z Łazar, *Stanisław Żeleński* z Gródkowic, *Kazimierz Żeleński* z Cichawy, *Juljan Fink* z Komornik, *Stanisław Garlicki* z Woli Nieszkowskiej, *Stanisław Żelechowski* z Niepreśni, *Roman Wiśniewski* z Przebieczany, *Otoski* z Liplasa, *Henryk* Baron *Konopka* z Wrzasowic, *Stanisław Białobrzeski* z Kawęcin, *Adolf* Baron *Lipowski* z Huciska.

OSOBA,

trudniąca się od kilku lat **wychowaniem panienek**, udzielając **nauki języka francuskiego, niemieckiego i polskiego, muzyki** na fortepianie tudzież wiadomości niezbędnie dziś wymaganych do wyższego wykształcenia, życzy sobie odpowiedniego umieszczenia w domu obywatelskim do jednej lub dwóch panienek.

Bliższa wiadomość w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Adwokat krajowy Dr. S. Waldmann

przeniósł **kancelarję** swoją do domu p. **Salamona Habera**, przy ulicy Jezuickiej pod l. 625¹/₄. 4141 2—3

Poszukuje się

Guwernantki

na wieś z wiedzą wyższą nauk szkolnych, fortepianu i francuzkiego.

Zgłosić raczy się pod adresem: **J. D.** poczta Bełz w Bełzcu. 4128 2—3

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 7—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha W WIEDNIU.

*Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 23*³, naprzeciw kościoła katedralnego.

L. 7314—2354.

Ogłoszenie licytacji.

król. węgierska Dyrekcja górnicza w Maramoros Sziget podaje do powszechnej wiadomości,

że na dostawę gazu photogenu na rok 1871 w ilości 29,327 funtów,

która to potrzeb względnie do okoliczności podwyższoną lub o jednę trzecią zmiejszoną być może, odbędzie się rozprawa w drodze ofert **na dniu 10. listopada 1870 w król. węg. Zarządzie dóbr skarbowych w Szigeth.**

Do pisemnej oferty należy dołączyć 20% wadjum w gotówce, lub w obligacjach państ. węg. kolei z potrąceniem 10% które to wadjum najwięcej ofiarującemu do kaucji policzone będzie.

Bliższe warunki licytacyjne i ugodowe mogą być przejrzane w król. węg. Zarządzie dóbr w Sziget. w c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, i król. węg. Dyrekcji sprzedaży płodów górniczych w Peszcie.

Maramoros Sziget dnia 18. października 1870. 4154 1-1

Niżej podpisany uprasza jak najuprzejmiej wszystkich, którzyby mieli jaką wiadomość o miejscu pobytu jego syna,

Ludwika Wintera.

który od dnia 24. września w domu rodzicielskim się już nie znajduje i który w interesach handlowych jako ajent handlowy do Czerniowiec się udając, opuścił dom o łaskawe zawiadomienie ojca stroskanego o tymże.

Franciszek Winter.
urzędnik przy finansowej Dyrekcji
4156 1—2 krajowej we Lwowie.

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie

(na Szlązku austrjackim), jest do sprzedania **nad 20.000 sztuk rozmaitych drzew owocowych**, a to:

Jabłonie piniste wyskie	5′—6′	po 45 ct.
Grusze „ „	5′—6′	po 50 — 60 ct.
Wiśnie i czereśnie	5′—6′	po 45 ct.
Orzechy włoskie	5′—6′	po 50 — 70 ct.
Brzoskwinie na szpalery	5′—6′	po 70 ct. — 1 zł.
Morele na szpalery	5′—6′	po 70 ct. — 1 zł.
Wysokie, średnie i nizkie, często kwitnące francuzkie *róże Remontant* w 150 gatunk.		od 40 ct. — 1 zł.
Sadzonki winogron w 100 gat.		od 15 ct.— 20 ct.
Wysadki truskawek, w gatunkach częściej rodzących		po 10 ct.
Wysadki szparagowe dwuletnie 100 sztuk		po 2 zł.
Wysadki szparagowe trzyletnie 100 sztuk		po 3 zł.
Wierzby płaczące (*Salix babylonica foemina*) wytrzymuje nieopatrzona najsroższe mrozy wysok. 5′—6′		od 60 ct. — 70 ct.

Na żądanie wysyłam cenniki franko.

Jakob Merk
4155 1—3 erzherzogl. Gärtner in Teschen.



Familijne maszyny **do szycia systemu** Wheeler & Wilson z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce *Figura & Kazda* **w Wiedniu**

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Sprzedaż

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

R. Ditmar ces. król. **uprzywilejowana** krajowa **fabryka LAMP** w **Wiedniu.**



Jedyny **SKŁAD** główny dla **Galicji** i **Bukowiny** we **Lwowie** przy placu Marjackim **w hotelu Europejskim.**

Wielki wybór najpraktyczniejszych lamp **salonowych, stołowych** i do **wieszania na ściany, pająków**, latarń do **oświetlania ulic**, w najnowszych i najgustowniejszych formach **naftowych i olejnych (Moderateur.)**

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, cylindry Foeniks** (z krzyżem) **najlepszej jakości, banie, zasłony, knoty, szczypce, patentowane szczotki cylindrowe** (do czyszczenia szkieł) są zawsze na składzie.

Dopiero co nadszedł **transport prawdziwych francuzkich bań ze szkła krzyształowego i tulipanów** *w najgustowniejszych deseniach szlifowane*, w największym wyborze po miernych cenach.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

najlepszej **podwójnie rafinowanej** nieeksplodującej

NAFTY SALONOWEJ,

którą polecam po cenach jak najtańszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową. 4175 3—5

Adres: R. DITMAR, Skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.



Zarząd dóbr Horodenki.

(oddalony o 5 mil jazdy szybkowozem od stacji kolejowej Kołomyja) podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniach

15. i 16. listopada r. b.

sprzedawać bedzie przez

publiczną licytację

Konie stadne i bydło rogowe, a mianowicie:

16. ogierków, 4 klaczek urodzonych w r. 1868.
10. ogierków, 3 klaczek urodzonych w r. 1869. pochodzenia angielskiego; następnie
5. klaczek urodzonych w r. 1867. i
10. koni zaprzęgowych rozmaitego wieku pochodzenia arabskiego, w końcu
25. jałówek, 6. bujaków rasy krajowej siwych, i
3. bujaki rasy Holenderskiej.

Zarząd dóbr Horodenka. 4007 2—5

wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.
tegorocznego zbioru majowego, sprowadziłem i polecam
Herbaty

Cennik



funt f. 1.20, 1.60, 2, 2.50.
funt f. 3. 4. 5. 6. 8.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY Frydryka Schubutha we Lwowie №164.

Herbaty
tegorocznego zbioru majowego, sprowadziłem i polecam
wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu.

4148 1—4

Do handlu **korzennego** na prowincji poszukuje się

subjekta zdolnego i praktykanta.

Bliższą wiadomość udziela **Arnold Werner** we Lwowie. 4159 1—4

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu i likierów i octu Juliusza Mikolasza

we Lwowie
potrzebuje zdatnych

bednarzy.

Robota płacona od sztuki. Zgłosić się listownie lub ustnie pod adresem: 4157 1—3

Juliusz Mikolasz we Lwowie.

Na porę jesienną i zimową
ZAOPATRZYŁ SWOJ MAGAZY[N]

Zygmunt Steif

przy ulicy Jezuickiej l. 175²/₄

w Wielki wybór materyj wełniany[ch]

Rypsów, popelin, kaszmirów w najrozmaitszych gatunk[ach] i kolorach, w materje jedwabne, czarne i kolorowe, Nobles T[...] de Lyon gros grain gros de Paris,

i sprzedaje takowe po najtańszych cena[ch] na miarę wiedeńską.

Aksamity lyońskie łokieć iwedeń[ski] od złr: 3 do 18.

Wszelkie listowne zamówienia jak najdokładniej i rychlej za zaliczką pocztową. 4066

Wielki skład

wyłącznie samej

HERBATY

L. Sroczyńskiego

w Krakowie, a we Lwowie ulica Nowa l. 15

polecc P. T. amatorom świeży transport

ze zbioru 1870 rokn

za funt wiedeński:

Czarne herbaty 1.50, 2, 3.40, 4, 5, 7, 10 i 15 złr.	**Zielone** „ 2 i 3 złr.
Kwiatowe „ 3, 4, 5, 6, 7, i 10 złr.	**Okruchy ordynarne** funt 1 złr. Najl[...]
	Arak biały i Rum amerykański.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymian

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta pańtwowe i przemysłowe, losy, [...] złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia [...] wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wsz[...] znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachun[ek] tejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelni[ej]

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft

3900 11—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

Uwiadomienie.





Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Szanowną Publiczność, iż *dla teraźniejszego sezonu* zaopatrzyłem mój

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

w najnowszy, elegancki i doborowy towar.

Posiadając wszechstronne fachowe wykształcenie, nabyte [dłu]goletnią praktyką w pierwszorzędnych pracowniach za granicą, c[zuję] się w siłach. *elegancką robotą, rychłem wykonaniem zamó[wień] i taniością cen* zadowolnić mych łaskawych odbiorców 4108

unizony sługa

F. Glodziński.

plac Katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskieg[o]

Do uwzględnienia

dla kupców i handlarzy jarmarcznych,

handlujących norymberskiemi towarami galanteryjnemi i zabawkami.

Od kilkunastu lat wprowadzona przezemnie w handlu **sprzedaż kompletnych gatunków zabawek dziecinnych i towarów norymberskich**, nastręcza sposobność najmniejszemu kupcowi za **nieznaczną cenę**, utrzymywać na składzie towary powyżej wspomniane.

W zeszłym roku przed Bożem narodzeniem byłem tak dalece zamówieniami zajęty, że takowe tylko w części załatwić mogłem, żeby tedy zaspokoić moich P. T. odbiorców, upraszam o wczesne zamówienia.

Sortiments na Boże Narodzenie 1870.

Sort. 1.	Skrzynia zawierająca 24 gatunków zabawek w rozmaitych gatunkach podług spisu	30 złr.	wraz ze skrzynią i opakowaniem.
Sort. 2.	Skrzynia zawierająca zabawki większego gatunku z pięknem wykończeniem wedle spisu	60 „	
Sort. 3.	Skrzynia zawierająca zbiór towarów ze skóry, bronzu, alabastru i sydrolitu około 25 sztuk	30 „	
Sort. 4.	Skrzynia zawierająca wszystkie 3 gatunki powyższe	100 „	

Zbiory te są ułożone **bardzo gustownie**, skrzynia i opakowanie bezpłatnie, a na żądanie mogą być wcześniej udzielone spisy bezpłatnie.

Zamówienia wysyłają się za pobraniem pocztowem.

B. Morgenstern

Galanterie- Nürnberger- & Spielwaaren en gross Geschäft,

2947 4—6 **Wien, Stadt** Lazzenhof **Nr. 1.**

Księgarnia, Czytelnia polska, francuzka i niemiecka, Wydawnictwo „Strzechy“ i „Biblioteki narodowej“

F. H. RICHTERA

we Lwowie

przy placu Marjackim, w hotelu Langa.

Księgarnia dostarcza na zamówienia wszelkich dzieł krajowej i zagranicznej literatury, także w kraju i za granicą wychodzących dzienników i pism perjodycznych po najumiarkowańszych cenach.

Poleca swój skład klasyków polskich i niemieckich, najnowsze powieści polskie, niemieckie i francuzkie, piękne książki dla młodzieży, kalendarze i t. p.

Wszelkie zamówienia uskutecznia księgarnia w najkrótszym czasie,

nie licząc żadnych kosztów.

Dzieła i pisma, zamawiane z miejsc poniżej wymienionych, a mianowicie: Bohorodczany, Borysław, Brzeżany, Buczacz, Chorostków, Czortków, Dembica, Drohobycz, Gródek, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krasne, Krosno, Kosów, Limanowa, Łańcut, Manasterzyska, Mielec, Mościska, Nadwórna, Otynia, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rawa, Rohatyn, Sędziszów, Seret, Śniatyn, Sokal, Stare Sioło, Sądowa Wisznia, Stebnik, Stryj, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Tyśmienica, Zaleszczyki, Zbaraż, Żołkiew, Złoczów, Żurawno, Żywiec,

dostarczane będą bez wszelkich kosztów przez ustanowionych tamże zastępców tejże księgarni.

Wszelkich dzieł i pism anonsowanych przez inne wydawnictwa lub księgarnie w kraju i za granicą dostarcza księgarnia po cenach nakładowych nie licząc żadnych kosztów więcej. 4100 1—3

Wydawca: Teofil Szumski Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremb[skiego]